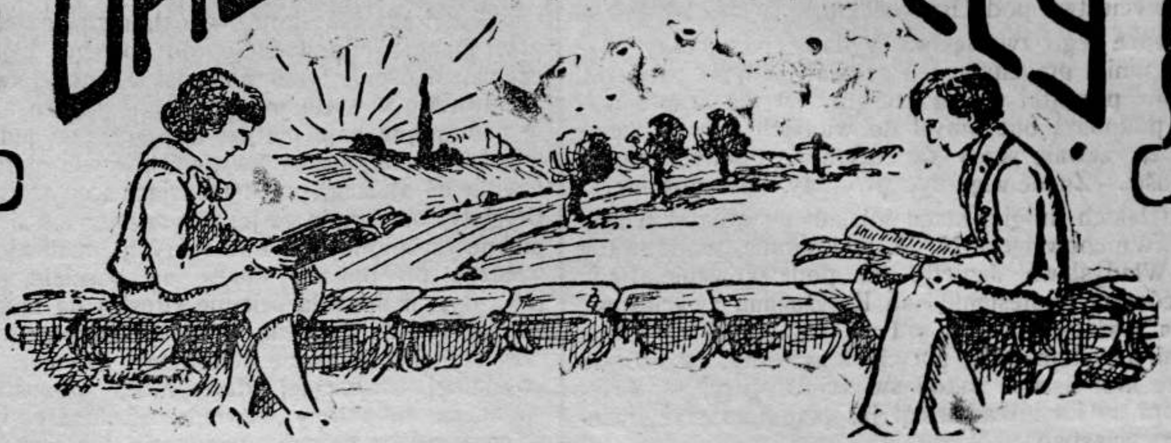
OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego"

Nr. 33. Wąbrzeźno, dnia 19 sierpnia 1926. Rok III.

Przybylski.

DO NIEBA.

Czegoż się lęka twa grzeszna dusza?
Czyliż Ci ciężko nieść krzyż Chrystusa?
Bo przecież w krzyżu jest cud miłości,
Nadzieja grzesznych — źródło świętości.

Krzyż Pański wszystkich wiedzie do nieba,
On Ci użyczy czego potrzeba.
Z niego spływają wszech łask strumienie,
Co nam gotują nasze zbawienie.

W krzyżu jest życie — cnoty, wesele,
Idźcie doń wszyscy, znajdziecie wiele.
W nim doskonałość świątobliwości,
Słodkie płomienie świętej miłości.

Niema ratunku dusza — świat cały,
Gdy nie szukają w krzyżu swej chwały.
Niema nadziei życia wiecznego,
Kto się tu lęka krzyża Pańskiego.

Więc idźmy zawsze za Pańskim krzyżem,
Przyjdziem do nieba, bo świat zwyciężym.
Bo krzyż Chrystusa jest naszą zbroją,
Której się mocy piekielne boją.

ZDROWAŚ MARJA!

Przez świąteczny urok świata,
Już anielskie płyną głosy
I jak woń przeczysta kwiata,
Wznoszą się aż pod niebiosy:
Zdrowaś Marja.

Wietrzyk ani się poruszy,
Śnią w zadumie puszcze, sady,
W tej wieczornej świętej głuszy,
Wielbią Ciebie gwiazd mirjady:
Zdrowaś Marja.

A po górskich stromych zboczach,
Pluszczą szumne wodospady.
A gdzieś w głuchych znów roztoczach,
Szepcą pacierz swój kaskady:
Zdrowaś Marja.

Piosnką senny las rozbrzmiewa,
Szepcą jego liście drżące.
Słowik słodkie hymny śpiewa:
Wielbią Ciebie rosy lśniące:
Zdrowaś Marja.

Gdzieś z kaplicy tam omszałej,
Płyną wdzięczne głosy dzwonu,
I roznosząc Twoją chwałę,
Giną gdzieś u niebios skłonu:
Zdrowaś Marja.

I co żyje, co się rusza,
Wielbi Ciebie Pani święta.
Wielbi Ciebie czysta dusza,
Boś bez grzechu jest poczęta:
Zdrowaś Marja.

Kościół Wniebowzięcia N. Marji Panny w Lublinie.

Rok rocznie obchodzimy 15 lipca pamiątkę świetnego zwycięstwa pod Grunwaldem.

Owoce tego zwycięstwa wydarły nam czasy późniejsze, mniej przychylne. Pozostały jedynie pamiątki. Ale i one pamiątki nie są czczem jedynie wspomnieniem: podnoszą one umysł do wielkich chwil dziejowych, zagrzewają serca do czynów, godnych naszej przeszłości. Znane więc być powinny i uszanowane.

Do takich drogich sercu polskiemu pamiątek należy kościół Wniebowzięcia N. M. w Lublinie, zbudowany przez Władysława Jagiełłę na podziękowanie Panu Zastępców za odniesienie nad Krzyżakami zwycięstwo. Budowa świątyni trwała od r. 1412—1426 r. Obok świątyni powstaje duży gmach klasztorny, w którym pobożny król osadza zakon świętej Brygitty, tej świętej, która na lat kilkadziesiąt już przedtem przepowiedziała zwycięstwo.

Gmach klasztorny ulegał wielokrotnemu przebudowaniu. W tej postaci, w jakiej znajduje się obecnie, zbudowany został dopiero w drugiej ćwierci XVII wieku. Natomiast kościół pozostał w dawnym swym kształcie po dzień dzisiejszy — przy częściowych tylko uzupełnieniach.

Zakon św. Brygitty, księżniczki szwedzkiej, powstał pierwotnie w Szwecji, w połowie XIV stulecia. Od początku swego istnienia posiadał braci i siostry, zakonników i zakonnice. W klasztorze obowiązywał komplet taki, ażeby chwała Boska bezustannie w kościele odbywać się mogła, do czego wymaganem było 75 osób. Trudno też było na razie skompletować to zgromadzenie, tem więcej, że krzyżacy swemi intrygami trudność tę jeszcze potęgowali. Ani ze Szwecji, ani z Włoch ani z Francji nie udało się sprowadzić zakonników. W końcu król Władysław musiał z konieczności zapełnić klasztor zakonnikami niemieckimi z Gdańska.

Niemcy też w klasztorze lubelskim panowali przez całe dziesiątki lat — dopiero w drugiej połowie XV wieku żywioł miejscowy przeważać zaczął, a pierwszym do godności przeora wyniesionym tu polakiem, był Marcin z Karniowa (1471—73 r.)

Klasztor posiadał liczne nadania. Należały doń wsie: Lesie, Minkowice i Czerniejów wszystkie w okolicy Lublina; bogate dary króla i możnych wzbogacały skarbiec. Z tych bogactw jednak do dni naszych nie wiele pozostało. Pierwsi zakonnnicy niemcy, uważali się za filję klasztoru gdańskiego i najcenniejsze przedmioty odsyłali do swej gdańskiej świątyni matrise; później nabyte kosztowności ulegały rabunkowi w czasie najazdów szwedzkich i kozackich (1655). Jednakże dzięki zabiegom kilku dzielniejszych przełożonych klasztoru, którzy - po usunięciu stąd braci za panowania Zygmunta III, — niepodzielnie rządzili klasztorem, zgromadzenie nie upadało. Zajmując się kształceniem córek zamożniejszych rodzin, oddali krajowi niemałe przysługi.

Zakon Brygittek uległ kasacie minionego stulecia, a nowicjat panien został zamknięty. Zgromadzenie zmniejszało się stopniowo. W roku 1832 było już tylko 8 zakonnic. Klasztor przeto oddano Zgromadzeniu Wizytek, którym jeszcze w roku 1809 zabrano klasztor na lazaret wojskowy.

Wizytki miały w posiadaniu ten sam klasztor do roku 1882, w którym to roku przeniesiono je do klasztoru warszawskiego. Podobnie jak ich poprzedniczki, zajmowały się one kształceniem panien, dopóki nowe przepisy edukacyjne nie odebrały im tego prawa. Po usunięciu ich z Lublina klasztor przeszedł w posiadanie rządu, który część budowli oddał duchowieństwu prawosławnemu, część zaś obrócił na internat miejscowego gimnazjum.

Wnętrze klasztoru w ostatnich czasach uległo przerobkom, odpowiednio do nowego jego przeznaczenia. Kościół tylko pozostał w dawnej swej postaci. Zbudowany w stylu miejscowego gotyku, z pięknym, w harmonijne linje ujętym frontem, jest jedną z ozdób miasta. Zasługują na uwagę w kościele starożytne malowidła na stalach, przedstawiające sceny z życia Świętej Brygitty, oraz cuda za jej przyczynieniem się dokonane, piękne rzeźbione drzwi do zakrystji, malowidła średniowieczne po bokach ławek na kościele, obraz Św. Brygitty, malowidła ścienne (freski) na murze, ponad sklepieniem dzisiejszem, — niżej pierwotnego sklepienia obsadzonem, wreszcie starożytne dzwony. W wieży kościelnej, tworzącej dzwonnice, pozostały, dotąd widoczne od strony wewnętrznej, lunety i strzelnice, skierowane ku dołowi, widocznie ku obronie murów kościoła.

Występy w ścianach szczytowych niektórych części budowli klasztornych świadczą, że szczyty ich były zharmonizowane z frontonem kościoła, podzielonego na szereg nisz, oddzielonych od siebie lekkiemi i wysmukłemi występami kształtnie zakończonemi w górze.

Oprócz kopuły nad dzwonnicą, wznosi się tu druga lekka i wysmukła, nad dachem kościoła. Ta ostatnia ma wyciśnięte w pokrywającej ją blasze lato: od strony północnej 1755, — od strony południowej 1907. Pierwsza z tych dat może być rokiem budowy lub odnowienia kopuły — druga ostatniej restauracji.

Cały kościół odnowiony wewnątrz i zewnątrz, utrzymany starannie, miłe czyni wrażenie. Posiada 2 nawy: główną i boczną, nieco węższą od głównej — a poza nią jeszcze podłużną przybudówkę tem szczególną, że nakrywa ją pół-sklepienie, górnym końcem łuku dotykające ściany zewnętrznej przybudówki. Ponad tą przybudówką jest korytarz idący poza ścianą nawy bocznej. Niegdyś łączył on chór kościelny z klasztorem. Po zabraniu klasztoru na rzecz rządu, komunikacja ta została zamurowaną, a korytarz przy kościele zużytkowany na skład szczątków, dawnych ołtarzy, rzeźb i usuniętych z kościoła ozdób.

Przed niedawnym czasem dawniejsze ołtarze zastąpiono nowemi, o wysmukłych gotyckich kształtach, niezupełnie licujących z linjami murów kościelnych. Usunięte dla nich ołtarze dawniejsze również były już późniejszego pochodzenia, przeniesione z dawnego kościoła p. p. Wizytek, gdy stare ołtarze, jakie pozostały po p. p. Brygittkach, przeniesiono do klasztoru OO. Dominikanów w Lublinie i umieszczono w jego korytarzach.

W 500-letnią rocznicę bitwy grunwaldzkiej, ku upamiętnieniu której powstał kościół, kółko ludzi dobrej woli postanowiło wmurować tu tablicę, z napisem, przypominającym współczesnemu pokoleniu i wielkie zwycięstwo i budowę świątyni.

W dzisiejszych używania dobach,
Gdzie każdy tylko ma siebie w pamięci,
Nikogo w ludzkim nie znajdziemy tłumie,
O którym rzecby można: 'o! ten cierpieć umie.

Jan Kasprowicz.

Koszyk kwiatów.

(Ciąg dalszy.)

Potem z zadziwieniem uczuła miły zapach kwiatów napełniający jej więzienie. Zrobiła była zrana bukiet z pączków różowych i innych kwiatów, których już nie mogła pomieścić w koszyku i te zatknęła sobie na piersiach. Te kwiatki wydawały przyjemną woń. Ujrzawszy je, rzekła: „to i wy tu jesteście lube kwiateczki! to i wy niewinne roślinki musiałyście być ze mną do więzienia wtrącone? Czemżeście na to zasłużyły? przecież to jest wielką dla mnie pociechą, że i ja tu tak niewinnie zostaję, jak wy."

Wyjęła z zanadrza kwiaty, przyglądała się im przy świetle księżyca i rzekła: ach! gdym rwała dziś z rana te pączki róż i zbierała nad strumykiem te niezapominajki, któżby wtedy mógł uwierzyć, że na wieczór jęczyć będę w więzieniu? gdym wiła ów wianeczek z kwiatów, mogłamże myśleć, że jeszcze dzisiaj dźwigać będę te żelazne okowy? ach! tak wszystko jest zmienne na tej ziemi! Tak to człowiek nie wie, jak prędko zmieni się los jego! i jakich smutnych wypadków przyczyną stać się mogą jego najniewinniejsze postępki! o jak więc wiele pobudek ma człowiek, aby każdego poranku polecił się opiece Boga."

Na nowo płakała, jej łzy padały na pączki róż i na niezapominajki i lśniły się na nich przy świetle księżyca jak rosa. Nareszcie rzekła: „Ten, który nie zapomina o kwiatach, który je zasila rosą i deszczem orzeźwia, nie zapomni i o mnie. Tak jest, najłaskawszy Boże! spuść krople pociechy do serca mojego i serca mojego ojca! orzeźwij je tak, jak orzeźwiasz i zasilasz więdniejące zioła swą rosą niebieską."

Gdy sobie wspomniała swego ojca, na nowo puściły się jej łzy wśród których rzekła: „o ty najukochańszy staruszku, gdy tu zapatruję się na te kwiaty — jakże mi wiele przychodzi na myśl uwag twoich, które mnie dawałeś i tak z nich śliczne nauki prowadziłeś!"

„Te pączki różowe wyrosły z pośród kolców i zakwitły, tak i z moich cierpień zakwitną pociechy! ktoby był chciał tę różę teraz ślicznie rozkwitłą wcześniej wydobyć z pączka, w którym mocno była zamknięta, byłby ją tylko zniszczył. Bóg ją zwolna odsłaniał, jakby palcem nieznacznie wydobywał jej delikatne listki, tchnąwszy w nią tak miły zapach. On zmieni i moje cierpienia, wyjawi to błogosławieństwo, które w sobie ukrywają. Chętnie więc chcę czekać w cierpliwości, aż przyjdzie ten czas. Te niezapominajki przypominają mi ich Stwórcę. Tak jest: nie zapomnę o tobie najłaskawszy Boże! jak ty niezapominasz o mnie. Tak błękitno wyglądają jak niebo. Niebo też staje się dla mnie na tej ziemi całą i jedyną pociechą we wszystkich cierpieniach. Tu jest pięknie pachnąca wyka z' delikatnemi białemi i czerwonemi listkami. Jak ta wysmukła roślinka wznosi się na gałązce, a bez niej musiałoby się czołgać po ziemi, a tak, ślicznie kwitnąc, unosi się nad ziemią jakby na skrzydłach motylka; tak i ja chcę mocno trzymać się ciebie o Boże! abym mogła wznieść się nad te cierpienia. Ta rezedka szczególniej napełnia wonią całe to więzienie! Miła roślinko! ty nawet tego pocieszasz swoim zapachem, który cię zrywa; ja i tobie chcę być podobną — i tym chcę być dobrą, którzy mnie porwali z mego ogródka i wrzucili do tego ciemnego więzienia, chociażem nie uczyniła im nigdy żadnej przykrości. Tu jest gałązka bukszpanu. Zostaje świeży i w zimie, i w najprzykrzejszej porze roku zatrzymuje swój piękny zielony kolor nadziei. I ja teraz w tych moich cierpieniach nie chcę słabnąć w nadziei! Pan Bóg, który tę małą roślinkę może zachować świeżą i zieloną wśród burz i mrozów zimy, wśród śniegu i lodu — ten i mnie utrzyma wśród tych przykrości i cierpień. Tu są jeszcze dwa listki bobkowe. Te mi przypominają ów niezwiędły wieniec, ową koronę zachowaną w niebie dla tych wszystkich, którzy na tej ziemi cierpliwie i z poddaniem się woli Boga znoszą wszelkie przykrości. Ah! i mnie ona tam czeka, jeżeli dotrwam w cierpliwości! lecz ufam, o Boże! w tej łasce i tej miłości, którą pałam ku tobie, że dotrwam — i zdaje mi się, jakobym już widziała ten wiecznie trwały wieniec złotemi promieniami ozdobiony. Wy ziemskie kwiateczki tak jesteście zmienne, jak wszyscy miłośnicy wasi, prędko więdniejecie i usychacie. Lecz po zgonie, po krótkich cierpieniach ponoszonych tu na tej ziemi, czeka nas wieczna, już nigdy nie zmienna szczęśliwość."

Gdy te uwagi czyniła, nagle gruby obłok zaćmił światło księżyca. Już Marynka nie widziała kwiatków, a okropna ciemność napełniła więzienie. Na nowo smutek i tęsknota opanowały jej serce. Lecz niedługo przeszedł obłok i znów światło księżyca przyjemnie rozjaśniało w więzieniu. Teraz znów rzekła Marynka: „Ah Boże! jakże mnie i tu w tym momencie dobrotliwie nauczasz! Takto i niewinność może być przyćmioną, jak ta światłość księżyca; lecz w końcu znów okażesz o Boże! w całej swojej piękności, którą dzisiaj jeszcze pokrywa gruby obłok posądzenia, okażesz w końcu w całej swojej ozdobie, że ciż sami, którzy dotąd myślą, żem tak wielką kradzież popełniła, uznają, iżem niewinna."

Znów się położyła na swym pęczku słomy i spokojnie zasnęła. Miły sen jeszcze ją więcej pocieszył, orzeźwił. Śniło się jej: że chodzi przy świetle księżyca po obcym nieznajomym sobie ogrodzie, który przy dzikim lesie położony, był otoczony czarnemi jodłami i wydawał się niezmiernie przyjemnym i miłym. Jeszcze nigdy nie widziała tak jasnego i pięknego księżyca. Wszystkie kwiatki okazywały się ślicznie w samem kwitnieniu i wydawały nader przyjemny zapach. I swego kochanego ojca ujrzała w tym ślicznym ogródku. Księżyc oświecił jego czcigodne i mile uśmiechnięte oblicze. Pobiegła coprędzej do niego, a obłapiwszy za szyję, najczulsze łzy wylewała, od których jeszcze całą twarz miała zmoczoną, gdy się obudziła.

Marynka przed sąd stawiona.

Ledwie Marynka otworzyła powieki, gdy sługa sądowy wszedł do więzienia i zaprowadził ją do izby sądowej. Dreszcz przeszedł po jej wszystkich członkach, gdy weszła do wielkiej starożytnej sali o wysokich sklepieniach z maleńkimi zupełnie szybami. Sędzia siedział na wielkim krześle okrytem czerwonem jak krew suknem. Aktuarjusz zaś z piórem w ręku przy ogromnym stole, który od starości już całkiem czarno wyglądał. Sędzia zadawał jej wiele pytań. Na każde odpowiedziała podług prawdy. Płakała — lamentowała — zaręczała, że jest niewinną. Sędzia atoli rzekł: „Mnie nie oszukasz, abym niepodobieństwo uznał za podobieństwo. Nikt nie był w pokoju, tylko ty. Nikt nikt też nie mógł wziąć pierścienia tylko ty, a zatem, przyznaj się do winy".

Marynka znów rzekła ze łzami: „nie mogę powiedzieć inaczej, tylko tak, jak jest, — nic nie wiem o pierścieniu — jam go nie widziała — ja go nie mam". Na to znów sędzia: W twoich rękach widziano pierścień, cóż na to powiesz?" — „Niepodobna, aby kto mógł to powiedzieć," odpowiedziała Marynka — w tym sędzia dał znak — i Joankę wpuszczono. (C. d. n.)

Łamigłówka

ułożył J. F—a z Brodnicy.

Napisać 17 wyrazów i tak ułożyć, aby ostatnie litery czytane z góry na dół, utworzyły imię i nazwisko człowieka, który pierwszy myślał o naprawie i ratunku Ojczyzny w 18 wieku.

Znaczenie wyrazów:

1. Miasto w Persji.
2. Stolica Węgier.
3. Miasto we Francji.
4. Rzeka w Polsce.
5. Góra w Egipcie.
6. Zły duch u mahometan.
7. Ważny przedmiot domowy.
8. Tytuł władzy i księcia indyjskiego.
9. Metal nieszlachetny.
10. Stop, (pewien metal).
11. Napój.
12. Ryba.
13. Zwierzę bardzo zwinne.
14. Inaczej wał.
15. Zboże jare.
16. Przewlekana nić poprzeczna.
17. Samogłoska.

Sylaby: A, b, bak, bu, da, dża, eb, ha, i, i, ka, ka, li, lis, lu, ł, łów, ma, ma, mu, n, n, na, o, o, o, pa, pe, r, ra, ry, s, s, s, sa, stół, sy, t, t, tek, tom, tu, wą, wie, z, za.

Zagadka

ułożył „Podbipięta" z Nowegomiasta.

Z niżej podanych sylab ułożyć 18 wyrazów, których początkowe litery, czytane z dołu do góry, dadzą trzy największe miasta Włoch.

Znaczenie wyrazów:

1. Dawny żołnierz w gwardji króla franc.
2. Gatunek kuropatwy.
3. Olbrzymie drzewo rosnące w Ameryce.
4. Miara papieru.
5. Nawiana glinka.
6. Korzeń jadany przez Indjan.
7. Rodzaj płaszcza używanego w Ameryce.
8. Imię męskie.
9. Jezioro w półn.-wsch. Europie.
10. Ptak płetwonogi.
11. Jedna z wysp.
12. Nazwa powstania, które wybuchło w Ameryce.
13. Ryba.
14. Zwierzę.
15. Inaczej wąwóz zarosły krzewami.
16. Morska ryba.
17. Grecki bóżek wiatru.
18. Rzeka w Ameryce.

Sylaby: A, al, c, cho, d, d, de, di, e, e, fo, g, ja, ja, k, ki, kie, lan, le, les, ł, ma, mad, man, mu, n, na, no, nu, o, o, ol, os, pon, r, r, re, re, ręt, ru, ry, s, s, s, sie, ter, tu, wa, wa, yu, z, z, z, za, za, ze, zy.

Zagadka

uł. „Rusałka" z Wąbrzeźna.

Zawsze z nożycami, przecież nie jest krawiec.

Rozwiązanie łamigłówki z Nr. 27.

1. Sokrates.
2. Oran.
3. Leonidas.
4. Ostenda.
5. Nike.

S o l o n

nadesłali: „Balladyna", „Genowefa", „Japonka" z Nowegomiasta. „Król Persji" z Lubawy, „Sfinks afrykański" z Mikołajek, „Słoń indyjski" z Nowegomiasta.

Rozwiązanie logogryfu z Nr. 27.

1. Negrytosi
2. Odalik
3. Wenus
4. Ozorków
5. Sadło
6. Indyk
7. Legjon
8. Celestyni
9. Obłąkaniec
10. Wampir
11. Fantazja
12. Labarum
13. Osieniec
14. Twardowski
15. Talerz
16. W—s
17. Eugenja
18. Lont
19. Las

N o w o s i l c o w — F l o t t w e l l

S t a s z i c — M a r c i n k o w s k i

nadesłali: „Balladyna" z Nowegomiasta, „Chinka" z Wąbrzeźna, „Genowefa" z Nowegomiasta, „Markiz" z Brodnicy, „Sfinks afrykański" z Mikołajek, „Słoń indyjski" z Nowegomiasta.

Rozwiązanie zagadki wizytowej z Nr. 27.

Czytelnik Opiekuna Młodzieży.

nadesłali: „Balladyna", „Japonka" z Nowegomiasta, „Lady" z Wąbrzeźna, „Markiz" z Brodnicy, „Słoń indyjski", „Szarotka" z Nowegomiasta.

Rozwiązanie zadania krzyżykowego z Nr. 28.

O k o
K r a
P o l
M i e l ż y n
J a d w i g a
C h e ł m n o
J a n
I d a
R y ż
P s y
E ł k
P a w
E w a
W u j e k
P r a g a
C y g a n
O l i w a
C h e ł m
C h e ł m ż a
D ę b o ł ę c k i
C z a r t o r y s k i

nadesłali: „Balladyna", „Genowefa" z Nowegomiasta, „Lady" z Wąbrzeźna, „Rezeda" z Mikołajek, „Słoń indyjski" z Nowegomiasta, „Wisienka" z Mał. Bałówek.

Rozwiązanie szarady z Nr. 28.

S ę k — k ę s

nadesłali: „Balladyna" z Nowegomiasta, „Markiz" z Brodnicy, „Słoń indyjski". „Szarotka" z Nowegomiasta, „Wiewiórka" z Wiel. Bałówek.